Powiadam wam…

Ewangelia dzisiejszej niedzieli jest jak wstęp do elementarza wiary. Nie ma tu jeszcze nic, ani o zmartwychwstaniu, ani o męce, ani nawet o modlitwie. Natomiast jest mowa o znaczeniu kubka z wodą, podanym bliźniemu ze względu na Pana Jezusa, jest mowa o człowieku czyniącym cokolwiek dobrego w imię Chrystusa. Jest mowa o znaczeniu ręki, nogi, oka, które źle używane mogą przesądzić o zatraceniu człowieka, albo o jego zbawieniu wiecznym. Chciałoby się powiedzieć: nic szczególnego. Serce i oczy nam się otwierają dopiero wtedy, gdy jest mowa o zgorszeniu i o kamieniu młyńskim, a nawet ciarki nam przechodzą po całym ciele. Któż z nas tu nie ma sobie nic do wyrzucenia. Przecież nie wszystko w życiu wyszło nam tak, jak zamierzaliśmy. Często pytamy, gdzie popełniliśmy błąd. Wiele błędów, jak ciężkie kamienie, zalega nam w sercu. Ileż ślepych uliczek, w które próbowaliśmy wchodzić, i z których potem nie umieliśmy wyjść. Kamień młyński, naprawdę ciężki, że nie ma szans. Ale ta Ewangelia to dopiero wstęp do elementarza. Bo ważniejszy będzie kamień odsunięty od grobu, o wiele bardziej ciężki niż ten młyński. A i sam kamień młyński nie jest ostatecznie do topienia gorszycieli, ale jest kamieniem, który miażdży ziarno na mąkę, nie tylko dla chleba naszego powszedniego, ale i tego eucharystycznego, którym jest Pan Jezus pod postacią chleba. Ten, który jest kamieniem węgielnym, który łączy niebo z ziemią. **[prob.]**

Jeśli ktoś chce być pierwszym

Każdy kto bierze udział w zawodach liczy na jak najlepsze miejsce, najlepiej pierwsze. Gdy nie udaje się powtórka sukcesu pojawia się smutek i rozczarowanie. Tymczasem ktoś,

komu udało się poprawić wynik z ostatnich zawodów, choćby tylko trochę, odczuwa wielką satysfakcję, nawet jeśli to jeszcze nie było zwycięstwo. Zwycięstwo uważamy za największy sukces, ale czasami jest nim zwykłe przezwyciężenie siebie. Radość biegacza, który zostaje mistrzem świata, i radość osoby, która po ciężkim wypadku z sukcesem stawia pierwsze kroki. Św. Paweł Apostoł pisze o sobie: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.* Paweł, od chwili swego nawrócenia pod Damaszkiem, był Bożym olimpijczykiem. Zawody, w których wystąpił jako głosiciel Chrystusa, były niezwykle trudne i wyczerpujące. Można nawet mówić o dziesiątkach porażek, jakich doświadczył podczas swoich podróży. Wielokrotnie więziony, chłostany, jako rozbitek na morzu, w końcu jako męczennik, osiągnął cel, nigdy nie opuszczony przez Pana Jezusa, którego głosił. Zawody do których jesteśmy powołani to nie jest *wyścig szczurów.* Apostołowie, którzy pytają Chrystusa, kto z nich jest najważniejszy, sprawiają wrażenie jakby byli uczestnikami *wyścigu szczurów.* Pan Jezus, który stawia przed nimi dziecko, chce powiedzieć, że warto ciągle zaczynać od nowa, że warto cieszyć się z każdego sukcesu, nawet najmniejszego. **[prob.]**

Oto Pan Bóg mnie wspomaga



Dzisiaj prorok Izajasz wyjawia przed nami ważne świadectwo. Mówi, że Pan Bóg go wspomaga. Wydaje się, że dla osoby wierzącej to sprawa oczywista. Na pewno o wiele łatwiej żyć tą prawdą, gdy w naszej codzienności wszystko idzie w miarę dobrze. Wtedy nasze i Boże działanie jakby zlewają się ze sobą. Co innego, gdy pojawiają się przeciwności, gdy nie jest tak, jak zakładaliśmy, gdy przeżywamy rozczarowanie sobą, z powodu własnych słabości, czy też zostajemy zaskoczeni ze strony naszych bliźnich. Zostaliśmy niesłusznie posądzeni, oszukani, sponiewierani, zdradzeni, gdy na kimś zawiedliśmy się. Kontekst wypowiedzi proroka Izajasza wskazuje właśnie na takie przeżycia; doświadczył obelgi, oplucia, zniewagi. Prorok się tym nie załamuje, nie wpada w rozpacz. Właśnie w tej sytuacji wyznaje, że *oto Pan Bóg go wspomaga.* Pan Bóg jest źródłem jego siły i przetrwania, jest jego oparciem. Wiemy, że wszystkie te słowa, wyjęte z Księgi Izajasza, zostaną potem odniesione do cierpiącego Sługi Jahwe czyli Pana Jezusa, który w czasie swojej męki *podał grzbiet swój bijącym i policzki rwącym mu brodę. I nie zasłonił swojej twarzy przed zniewagami i opluciem.* Pan Jezus jest naszym prawdziwym Wspomożycielem, nie tylko jak wzór przetrwania tego co trudne, ale jeszcze bardziej jako źródło naszej siły i męstwa. To On wspomagał świętych, Chrystus wspomagał Prymasa Tysiąclecia i Matkę Różę. **[prob.]**

Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg



Mówimy, że ktoś jest odważnym człowiekiem. Patrzymy na niego z podziwem. I zadajemy sobie pytanie, skąd u niego ta odwaga? Już samo pytanie: *skąd?* sugeruje, że źródłem odwagi niekoniecznie albo niewyłącznie jest sam człowiek odważny. Matka, nawet gdy nie potrafi pływać, rzuca się w nurt rzeki, by ratować tonące dziecko. Żołnierz idzie na wojnę, by bronić swojej ojczyzny, w tym także własnej rodziny. Odwaga św. Maksymiliana, który wychodzi z szeregu, by oddać życie za ojca rodziny. Odwaga jest w nas, ale zawsze też pochodzi spoza nas. Wskazują na to słowa, pochodzące z Proroka Izajasza: *Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg.* Odwaga jest możliwa, ma sens, ponieważ jej źródłem jest Bóg. Wydaje się, że odwaga zawsze ma źródło i sens poza nami, w Panu Bogu. Strach, lęk, to cechy człowieka zamkniętego, człowieka – twierdzy. On jest zdolny bronić najwyżej samego siebie, choć cóż to za obrona, tylko do czasu. Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus mówi do głuchoniemego: *Effatha, czyli otwórz się.* Wyjdź z tego własnego zamknięcia, z tej niemoty, z tej własnej twierdzy, w której siedzisz osamotniona. Odwaga pochodzi spoza nas. Czasami słowo zachęty potrafi obudzić w człowieku zdolność do wielkiego poświęcenia,

a co najmniej do podjęcia pracy, działania dla dobra jego i innych. Potrafi obudzić wiarę w możliwości, które zostały stłumione przez lęk. *Effatha, otwórz się*, mówi Pan Jezus. **[prob.]**

Każde dobro, jakie otrzymujemy…



Codziennie na życie każdego z nas spływa obfity strumień dobra. Począwszy od wchodzącego słońca aż do najdrobniejszych drobiazgów. Święty Jakub Apostoł przekonuje nas dzisiaj, a może raczej przypomina, że wszelkie dobro, jakie otrzymujemy, pochodzi od Boga Ojca w niebie. Czy potrafimy to docenić? Może już przyzwyczailiśmy się aż tak do wszystkiego, że nie potrafimy docenić ani wschodu słońca, ani powszedniego chleba. Tak, jakby nam się to wszystko należało. Nierzadko zdarza nam się grymasić, że innym układa się lepiej, że ciągle, na okrągło, to samo. Czasami wręcz pojawiają się myśli, że pomyliliśmy drogę. Dobro, którego doświadczamy w życiu to jest plan Boga wobec nas. Bo Bóg jest dobry. Także wtedy, gdy pojawiają się różne przeciwności i trudności życiowe. Wszystko jest w Bożym planie przewidziane; Bóg daje różne natchnienia, w różnej postaci, czasami najmniej spodziewanej. Nie

dopatrujmy się Bożego dobra wyłącznie w chwilach powodzenia i euforii. Owszem, umiejmy to docenić z wdzięcznością, za każdym razem. Pomni na to, że Bóg najlepiej wie, czego nam potrzeba, umiejmy też właściwie odczytać i przyjąć rzeczy trudne, włącznie z grzechem i upadkiem. *Wystarczy ci mojej łaski*, czyli Bożego dobra, którego każdego dnia Bóg nam nie szczędzi. I nie myśl tylko o sobie, nie zamykaj się, ale bądź otwarty bliźnich, bądź dobry dla nich, jak Bóg dobry jest dla ciebie. **[prob.]**

Panie, do kogo pójdziemy?



Pytanie Piotra Apostoła nie jest pytaniem o trasę, o szlak. Jest to pytanie o wiele głębsze. Piotr, pytając Jezusa już wie, że to On jest i celem, i drogą do tego Celu. Celem jest osoba Pana Jezusa i przy Nim oni chcą pozostać. Nie wiemy dokąd poszli ci, którzy szemrali, i w końcu odeszli od Chrystusa, po Jego mowie o Eucharystii, gdy mówił, że jest chlebem, pokarmem, i że kto Go spożywa ma życie w sobie, ma nawet życie wieczne. Nie wiemy, do kogo odeszli, nie wiemy, co stało się pokarmem ich życia. Możemy się domyśleć obserwując

życie ludzi dzisiaj; naszych znajomych z pracy, także naszych dzieci, młodych. Pozostaliśmy przy Chrystusie, i mamy do kogo wracać, nawet gdy pomylimy drogi, a zdarza nam się to nierzadko. Nie wiemy do kogo wracają ci, którzy odeszli od Chrystusa, opuścili Go. Nie wiemy, czym się karmią, co określa sens ich życia, czy są naprawdę szczęśliwi. Nie jesteśmy od nich ani gorsi ani lepsi, ale mamy do Kogo wracać. I chyba to jest najważniejsze w naszym życiu. Oni nie mają do kogo wracać i to jest ich wielkie nieszczęście. W najlepszym razie poszukują psychologów, psychiatrów, lepszych czy gorszych doradców, używają różnych psychodetergentów, których działanie bywa doraźne, a czasami nawet szkodliwe. Więc należałoby powiedzieć tak, jak na Górze Tabor: *Panie, dobrze że tu jesteśmy*, przy Tobie. Chcemy przy Tobie pozostać, i zawsze do Ciebie powracać. **[prob.]**

Błogosławione piersi, błogosławione łono

Chyba tylko matka do końca potrafi zrozumieć słowa kobiety z tłumu, z dzisiejszej Ewangelii, która woła w stronę Jezusa: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś.* To słowa wielkiego zachwytu a nawet uwielbienia, kierowane do Chrystusa, a właściwie do Jego Matki, do Jej piersi i Jej łona. W Betlejem, w Grocie Mlecznej, białej jak biel matczynego mleka, na pięknym obrazie Matka Boża karmi piersią malutkie Dzieciątko Jezus. To jest ta błogosławiona pierś Maryi, szczęśliwej Matki. Wszystko jest na wskroś takie ludzkie, zwykłe i niezwykłe zarazem, łono matki i jej piersi. W łonie Maryi od samego poczęcia rozwijał się Bóg i człowiek, którego potem Matka Boża codziennie karmiła mlekiem z własnych piersi. Ten, który stanie się dla nas pożywnym pokarmem w

swoim słowie i w swoim Ciele, najpierw jest karmiony mlekiem z piersi własnej Matki, Maryi. Maryja jest pokarmem najpożywniejszego Pokarmu, czyli Chrystusa. Niech dzisiaj będą błogosławione piersi i łono każdej matki, każdej naszej Mamy, która kiedyś z miłością nas nosiła i karmiła mlekiem z własnych piersi. Kiedy uwielbiamy ten największy cud, jakim była i wciąż jest Matka Pana Jezusa, dzisiaj wzięta do nieba, pamiętajmy o wszystkich matkach, naszych Matkach, zwłaszcza tych, które już odeszły od nas do nieba. Niech będzie błogosławiony cud macierzyństwa, cud matczynych piersi i matczynego łona. **[prob.]**

Eucharystyczne szemranie



To już kolejny raz, licząc od ostatniej niedzieli, Pan Jezus przekonuje swoich słuchaczy, że jest chlebem życia, i że kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Reakcją na te słowa było szemranie: *Żydzi szemrali przeciwko Jezusowi,* że tak powiedział. Nie umieli zrozumieć, jak można spożywać ten chleb, który w dodatku jest Ciałem Chrystusa. Wokół eucharystycznej obecności Pana Jezusa jest wiele szemrania, choć dzisiaj ma ono nieco inny charakter. Ciągle toczą się dyskusje dotyczące przyjmowania Komunii Świętej *na rękę* albo *na język*, *na stająco*, czy *na klęcząco*, często, czy tylko na wielkie święta. I wydaje się, że wszystkie te przytłumione spory (szemrania) bardziej czy mniej omijają to, czego obecny

w Eucharystii Pan Jezus naprawdę od nas oczekuje. Spieramy się o zewnętrzne gesty, bronimy ich albo je potępiamy, a Pan Jezus patrzy na nasze serca, przenika nasze dusze i sumienia i czasami z naszej strony nie może się doczekać zwykłej, szczerej miłości. Za każdym razem Ciało Chrystusa wylewa ku nam niezmierzone obfitości Jego zranionego serca. Tego samego Chrystus oczekuje od nas, gdy Go przyjmujemy w Komunii Świętej. Śpiewamy: *Cóż Ci Jezu damy za Twych łask strumienie…* Dzisiaj znowu wielu z nas otworzy się dla tego Chleba, który jest Pokarmem naszego życia. Dobrze, że tacy są, dobrze, że bez tego Pokarmu ciężko nam żyć. *Pan Jezus już się zbliża… zbliżam się w pokorze…* **[prob.]**

Panie, dawaj nam zawsze ten chleb!



Coraz trudniej dostać dobry, smaczny chleb. Owszem, na półkach sklepowych można znaleźć różne rodzaje chleba, z różnymi dodatkami, w dowolnej formie, ale jego jakość, trwałość, smak, często pozostawia wiele do życzenia. Dzisiaj Pan Jezus sam o

sobie mówi: *Ja jestem chlebem życia.* Bóg jest chlebem, Chrystus jest chlebem. Podczas Ostatniej Wieczerzy i w czasie każdej Mszy świętej słyszymy słowa: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest Ciało moje.* A to Ciało ma postać chleba, ma smak dobrego chleba. Bez jakichkolwiek dodatków, z mąki i wody, posiada jednak wartość wieczną. Pan Jezus zapewnia, że kto spożywa ten chleb będzie miał życie w sobie, a nawet będzie żył na wieki. Chleb, o którym jest mowa, nie jest jednym z wielu rodzajów chleba, jaki możemy spotkać na półkach sklepowych. Jego wartości odżywczej nie mierzy się w kaloriach. Analiza organoleptyczna tego chleba nikogo nie zaskoczy. Jego niezwykłą wartość poznajemy ze słów Pana Jezusa, który mówi, że *kto spożywa ten chleb trwa we Mnie, a Ja w Nim.* Jego Ciało mające postać chleba jest prawdziwym pokarmem dla tego kto Nim się karmi. Pan Jezus nie jest dobrym piekarzem, którego wspominamy, spożywając ten chleb. Pod postacią tego chleba ukrywa się Chrystus za nas i za nasze grzechy wydany. Karmiąc się chlebem eucharystycznym karmimy się Chrystusem, karmimy się Jego życiem, w całej obfitości darów Bożych. **[prob.]**

Szczęśliwe oczy wasze, i uszy…



Każdego roku, podczas Odpustu, słyszymy te słowa o oczach i

uszach. Jak wielkim darem jest dar słyszenia, a jeszcze bardziej dar widzenia. Całkowita lub częściowa utrata wzroku jest wielkim nieszczęściem. Choć są takie rzeczy, o których nigdy byśmy nie chcieli słyszeć, ani nigdy byśmy nie chcieli widzieć. Pan Jezus mówi dzisiaj o szczęśliwych oczach i uszach, które widzą to, co widzą, i słyszą to, co słyszą. Chrystus ma na myśli swoje słowo, którym karmi rzesze spragnionych prawdy, i ma na myśli siebie samego, który został posłany od Boga Ojca. Słuchać Pana Jezusa i widzieć Go, to jedyne i niepowtarzalne szczęście człowieka. Widzieć Go oczami duszy i słyszeć. Jest wiele rzeczy i spraw, które zaciemniają albo zniekształcają w nas rzeczywisty obraz Pana Jezusa. Tak wiele się dzisiaj robi, by całkowicie zagłuszyć lub zniekształcić Jego głos, rzeczywistą wartość Jego słowa. Czasami poruszamy się jakby po omacku, w pełnym zgiełku świecie, gdzie ze wszystkich stron docierają do nas sprzeczne głosy i sprzeczne ze sobą wizje. Święta Anna, nasza wypróbowana Orędowniczka, uczy nas prostoty wypływającej z wiary w Boga. Jej wiara w Boga otwierała jej oczy i uszy. Widzimy ją prowadzącą Maryję. Jej córka prowadzi ją do Jezusa. Pan Bóg tak wiele nam zawierzył, oddał w nasze ręce nasze dzieci i tak wiele spraw. Niech wiara otwiera nasze oczy, uszy i serce na Chrystusa w Kościele. [prob.]